

# Danuta Kowalewska

---

## "Do mego Cenzora" : Stanisława Starzyńskiego potyczki z zoilami

---

Napis. Pismo poświęcone literaturze okolicznościowej i użytkowej 15, 111-123

---

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Danuta Kowalewska**

## **Do mego Cenzora. Stanisława Starzyńskiego potyczki z zoilami**

Późnooświeceniowy pisarz z Podola, Stanisław Doliwa Starzyński (1784 — ok. 1751), potykał się z cenzurą kilkakrotnie. Nazywany „polskim Bérangerem”, podobnie jak francuski piosenkarz wchodził w konflikty z zoilami bądź to z przyczyn politycznych, bądź obyczajowych<sup>1</sup>. Pierwsze starcie nastąpiło przy okazji wystawienia tragedii losu *Matka rodu Dobratyńskich*, swobodnie przetłumaczonej przez Doliwę sztuki *Die Ahnfrau* (1817) austriackiego dramaturga Franza Grillparzera<sup>2</sup>. Premiera *Matki rodu* odbyła się — dzięki wstawiennictwu Wincentego Krasińskiego<sup>3</sup> — w Warszawie 25 kwietnia 1822 roku<sup>4</sup>. Sztuka została zdjęta z afisza przez cenzurę na skutek interwencji kościelnej zaledwie po kilku przedstawieniach. Wątpliwości budził obecny w tragedii Grillparzera motyw kazirodztwa, jawnie naruszający funkcjonujące tabu obyczajowe. Jeden z głównych bohaterów tragedii, Jaromir, nie tylko żywi namiętność do swojej siostry, choć wie już o łączącym ich pokrewieństwie, ale deklaruje chęć jej poślubienia:

Posiąć ją chcę i posiędę!  
Otchłanie dla niej przebędę,  
I przez piorunowe strzały

---

<sup>1</sup> Najnowsze ustalenia biograficzne zawiera moja książka (D. Kowalewska, *Poeta wśród „zdarzeń prawdziwych”*. Puścizna prozatorska Stanisława Doliwy Starzyńskiego, Toruń 2001, s. 11–51).

<sup>2</sup> Tadeusz Zieliński w pracy o Grillparzerze tłumaczy tytuł oryginału jako *Prarodzicielka* (*idem, Legenda o złotym runie*, wyb. A. Biernacki, Kraków 1972, s. 52).

<sup>3</sup> *Listy poety i piosenkarza podolskiego Stanisława Doliwy Starzyńskiego*, rps Ossolineum, sygn. 6293/III, s. 180.

<sup>4</sup> *Teatr polski od schyłku XVIII w. do roku 1863 (lata 1773–1830)*. *Dzieje teatru polskiego*, red. T. Sivert, t. 2, Warszawa 1993, s. 456.

Przyciągnę ją na to łono,  
Czyste czy nieczne zapaly  
Ugaszę: będzie mą żoną!<sup>5</sup>

Kontrowersje budził nie tylko bunt bohatera przeciw powszechnemu prawu moralnemu i konwencjom obyczajowym, ale wprowadzone do *Matki rodu* akcesoria i wątki „gotyckie”. Choć na Zachodzie już skonwencjonalizowane, na naszym gruncie okazały się nowatorskie. Pojawiający się na scenie duch wywołał ponoć po premierze we Lwowie gwałtowny protest<sup>6</sup>, a odgrywający w sztuce kluczową rolę rekwizyt — skrwawiony puginał stał się przedmiotem drwin krytyków. Atak przyszedł z najmniej spodziewanej strony. W porównaniu z melodramatami np. Augusta Kotzebuego widać, że Starzyński nie nadużywał wcale efektów sensacji i grozy. Zastrzeżenia cenzury mogły natomiast budzić wprowadzone do tekstu przez adaptatora aluzje polityczne. Wiele wskazuje na to, że przekład sztuki Grillparzera był dla Doliwy fasadą, wykorzystaną do celów utylitarnych i patriotycznych. Ukazanie minionej świetności rycerskiej siedziby Dobratyńskich staje się pretekstem do gloryfikacji dawnej chwały Rzeczypospolitej, a oni sami są zaprezentowani jako żarliwi patrioci, gorąco przywiązani do rodzimej tradycji. Postawę taką reprezentuje przede wszystkim senior rodu:

Niknie i ze mną zaginie  
Dom hrabiów na Dobratynie!  
Kraj w nim prawych synów strada,  
Co Polskę szczerze kochali [...]<sup>7</sup>

Kwestie Dobratyńskiego w sposób aluzyjny przypominają o utraconej niepodległości: „Szczęsnym, szczęsnym jest każdy, co w swych dzieci gronie, / Duszę odda swobodną na ojczyzny łonie!”<sup>8</sup>. Widok chylącego się ku upadku zamku budzi nieodparte skojarzenia z zagładą państwa, co jest charakterystyczne dla liryki patriotycznej późnego oświecenia. Wyobraźnia polskich poetów porozbiorowych wiązała zwykle widok ruin z godną pożałowania sytuacją ojczyzny<sup>9</sup>. Być może właśnie podteksty polityczne zawarte w sztuce przyczyniły się do aresztowania Starzyńskiego w Warszawie w 1823 roku i do wieloletnich kłopotów z uzyskaniem przez poetę paszportu. Epizod z warszawską cenzurą przywołał i strywalizował Doliwa po latach w wierszu *Nudota*, pisząc między innymi:

<sup>5</sup> S. Starzyński, *Matka rodu Dobratyńskich*, Lwów 1850, s. 114.

<sup>6</sup> *Teatr polski od schyłku XVIII w. do roku 1863...*, op. cit., s. 396.

<sup>7</sup> S. Starzyński, *Matka rodu Dobratyńskich*, op. cit., s. 4.

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 6.

<sup>9</sup> Z. Sinko, *Gotyk i ruiny w wyobraźni literackiej epoki oświecenia (Anglia — Polska)*, „Przegląd Humanistyczny” 1978, nr 9, s. 42–43.

I ty, sceny teutońskiej przepolszczony tworze,  
W którym upiór prym trzyma i treść jest w upiorze;  
Próżno cenzor pobożny po drugiej wystawie  
Odmawia się znudzonym słuchaczom w Warszawie —  
Istny dowód zawiści i mylnego taktu<sup>10</sup>.

Przyczyną groźby ponownego aresztowania Starzyńskiego była prawdopodobnie publikacja w 1830 r. w Warszawie tomiku *Śpiewki i wiersze Podolanina z lat 1828, 1829 i 1830 z dołączeniem kilku innego pióra* (zbiór zawierał 15 wierszy Doliwy i jeden Franciszka Wężyka). Pojedyncze utwory ukazały się w „Tygodniku Polskim i Zagranicznym”, „Tygodniku Polskim”, „Tygodniku Wileńskim”, „Dzienniku Warszawskim” (1827) i lwowskim „Haliczanie” (1830). W czasie powstania listopadowego poezje Doliwy drukowano w „Bardzie Oswobodzonej Polski” oraz w pismach powstańczych. Teksty Starzyńskiego ukazywały się także za granicą<sup>11</sup>. Wydaje się, że z myślą o planowanej publikacji pisarz porządkował swoje poezje u schyłku życia. Przygotował nawet przedmowę w formie listu do niejakiego A. B., pomysłodawcy przedsięwzięcia<sup>12</sup>. Wszystkie inne znane dziś inicjatywy wydawnicze kończyły się z reguły niepowodzeniem. Podjęta przez niezidentyfikowanego Tadeusza B., przyjaciela Doliwy w 1825 lub 1826 roku próba wydania zbiorku jego wierszy we Lwowie została skwitowana cenzorską odmową: „To blażeństwo!”. Starzyński wspomina o tym epizodzie w wierszach *Do mego Cenzora i Przestroga*, za wszelką cenę starając się dowieść, że nie zależało mu na publikacji. Okoliczności projektu przybliży w przypisie umieszczonym pod pierwszym z wymienionych tekstów:

Już drugi dziesiątek lat mija, gdy przejeżdżając przez Lwów autor tych rymowanych fraszek poznał w tym mieście Tadeusza B. Ten młodzieniec, nie wiem, jaką myślą wiedziony, wymógł od autora ustęp[stwo] pliku wierszów, aby te bezimiennie drukiem ogłosić — Autorowi rzecz wydała się śmieszna, i dlatego na nią zezwolił. Cenzor (bo bez niego wtedy jak i dziś nic nie drukowało się we Lwowie) zwlekał długo żądane *imprimatur* [powolność działania cenzury była jedną z jej metod — dop. D. K.], lecz gdy mu młody B. uprzykrzał się, wrócił mu ręko-

<sup>10</sup> *Pisma Stanisława Starzyńskiego*, rps Ossolineum, sygn. 2290, t. 1, s. 169 (Dalej, cytując fragmenty z tego źródła, używam skrótu: PSS).

<sup>11</sup> Zob. *Pieśni patriotyczne z czasów rewolucji polskiej 1830*, zebrane przez T. Bilińskiego, Lipsk 1833, s. 9; A. A. Starzyński, *Slawianin*, zeszyt pierwszy nakładem autora, Paryż 1841, s. 8 i [S. Doliwa Starzyński], *Do Karola Lipińskiego w przejeździe Jego przez Lwów do Kijowa 11 stycznia 1844* [brak miejsca i roku wyd.]. Wszystkie utwory znajdują się w zbiorach Biblioteki Polskiej w Paryżu. Informację tę uzyskałam od profesora Bogdana Burdzieja.

<sup>12</sup> Postać niezidentyfikowana.

pis z tym krótkim i treściwym napisem: To blażeństwo! Otrzeźwiony tym zdaniem autor i wydawca już o druku nie myśleli — ale cenzor otrzymał w dani następane wierszyki, które autor na czele bazgranin własnoręcznie umieścił<sup>13</sup>.

Wiersz *Do mego Cenzora* jest bezpośrednią reakcją poety na brak zgody na druk:

Panie Cenzorze! Co zaś? Więc mi każesz  
Odejść, jak przyszedłem, z niczem?  
Pod sąd twój wierszów podanych nie mażesz,  
Nie smagasz cenzury biczem?  
Caleś mi twoje objawił starszeństwo  
W tych dwóch słowach: „To blażeństwo!”<sup>14</sup>

Ta swoista polemika z cenzorem pokazuje sytuację poety świadomego nieprzewyciężonych ograniczeń i uwarunkowań:

Wszystko jest względnym, wszystko warunkowem,  
Co mię bawi, ciebie nudzi.  
Często nad rzeczą, ba, nad jednym słowem  
Rozliczne jest zdanie ludzi.

W świecie wszechobecnego relatywizmu rzeczywistość nie podlega ludzkiej woli, należy się więc z nią pogodzić z racji zmienności kolei rzeczy, której ani przewidzieć, ani spowodować nie sposób<sup>15</sup>. To, co nam wydaje się ważne, w odmiennej perspektywie postrzegamy jako głupstwo:

Czym więcej mogą być wierszyki moje,  
Wierszyki niedbale, proste?  
Przecież mi za nie fanatyków roje  
Wróżyli przemocy chłostę.  
Lecz prawy gardząc wieszcz niebezpieczeństwem,  
Gniew Cenzorów zwie blażeństwem!

---

<sup>13</sup> PSS, *op. cit.*, t. 2, s. 1–3.

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 2.

<sup>15</sup> Zob. W. Pusz, *Stanisław Dołęga Starzyński*, w: *Pisarze polskiego oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, Z. Goliński, t. 3, Warszawa 1996, s. 803.

Jakieś aluzje polityczne, dziś już mało czytelne, kryć miały śpiewki Doliwy, umieszczone w przerobionej z Aleksisa Pirona komediooperze *Bomażki przecięte, czyli aktorowie na prowincji*. Podjęcie gry z cenzurą sugeruje wypowiedź Starzyńskiego w liście do Jana Nepomucena Kamińskiego z 23 maja 1836 roku. Pisarz, który zabiega wówczas o wystawienie tej sztuki w Kamieńcu Podolskim, nie kryje satysfakcji, że udało mu się przechytrzyć warszawską cenzurę:

Wyborna gra tutejszych aktorów [...] i śpiewki, które się czegoś więcej domyśleć każą, niż w istocie głoszą, te są przyczyny, że ta krotchwila z upodobaniem jest powtarzana mimo wiośnianej pory tych prawdziwie suchedniów teatralnych<sup>16</sup>.

Premiera komedioopery odbyła się w marcu 1836 roku w Warszawie, w Teatrze Rozmaitości. Cenzura warszawska wprowadziła szereg poprawek do tekstu, zmieniła też tytuł na *Bankocetle przecięte* („cenzura tutejsza prawie tak samo ostra, jak wasza lwowska — informuje Doliwa Kamińskiego — miejscowość i niemal treść całą kazala odmienić i pustotę karnawałową przerobić na komediooperę”<sup>17</sup>). Ze swoimi przejściami z cenzorami warszawskimi Starzyński zapoznaje również swego przyjaciela Floriana Piusa Łaszowskiego:

Znana jest każdemu na Podolu anegdota Dobrzańskiego, który, mając sprawę w stolicy, posłał tam przecięte na pół bomażki swemu adwokatowi i uświadamiając go, że drugie połowy tych bomażek pośle, gdy mu sprawę wygra. Pomysł ten zdawał mi się zabawny i ułożyłem z niego komediooperę ledwo nie tak czcą i płaską, jak wszystkie sztuki, które tu codziennie grają. Nałożywszy kontrybucję na śpiewki Walidosa [pseudonim Starzyńskiego — dop. D. K.], którymi tę sztukę naszpikowałem i na różne sceny francuskich wodewilów, które się do niej zastosować dały, zrobił się z tego utwór dwuaktowy, niewinnie głupiutki i podobny do dialogów jezuickiej szkoły. Cóż dopiero, jak cenzura tutejsza chlastać nożycami po tej sztuce, nie przepuszczając nawet tytułowi, który z *Bumażek* na *Bankocetle* przemienić kazala!!! Przemieniając Nabuchodonozora nawiasem tam występującego na Jowisza!!! A wyraz towarzysz na koleżę!!! Że nie wytknę innych, równie ważnych przez cenzurę poczynionych odmian. Mam egzemplarz z oryginalnymi poprawkami cenzury i da Bóg kiedyś pokażę Ci go<sup>18</sup>.

---

<sup>16</sup> *Listy poety i piosenkarza podolskiego Stanisława Doliwy Starzyńskiego*, op. cit., s. 1032.

<sup>17</sup> *Ibidem*.

<sup>18</sup> *Ibidem*, s. 1023–1024. Wspomniany egzemplarz nie zachował się.

Pisarz godzi się na tak daleko posuniętą interwencję ze względów finansowych, również przy innych wystawieniach:

Kamiński musiał Ci komunikować list obszerny, który pisałem, posyłając mu żadaną komediooperę. Uprzedziłem Cię, że to biedne rzeczy, więc nie mam potrzeby powtarzać się w tym przedmiocie, powtarzam tylko tę prośbę, aby tę fraszkę dał Kamiński bezimiennie i aby kiedy nie wyrażał się, że oryginalna, kiedy kilka scen żywcem jest wziętych z wodewilów francuskich. Niech dla dobra kasy teatralnej użyje restrykcji jezuickiej i taki afisz wyda *Bomażki przecięte, czyli Aktorowie na prowincji. Krotochwila w dwóch aktach z śpiewkami oryginalnymi*. Zresztą, niech dodaje, ujmuje, płata i kierkuje podług swej woli, wszystko, co robi, będzie dobre, byle widzów rozśmieszył i pieniądze zebrał<sup>19</sup>.

Tego, że poeta potrafił nagiąć się do wymagań cenzury, dowodzi jego *Duma historyczna o Tadeuszu Kościuszcze przed jego śmiercią napisana*, opublikowana w „Tygodniku Polskim i Zagranicznym” w 1819 roku<sup>20</sup>. Drukowana anonimowo, jest jednym z trzech poetyckich wspomnień o Naczelniku, jakie ukazały się na łamach tego pisma<sup>21</sup>. Tytuł sugeruje, że została napisana jeszcze przed śmiercią Kościuszki, a więc przed rokiem 1817. Informacja ta nie wydaje się wiarygodna. Przymuszczać mamy tu do czynienia z celową mistyfikacją. Zgodnie z praktyką „Tygodnika”, przy utworach wskrzeszających najbliższą przeszłość historyczną, zawsze musiała pojawiać się odległa (często jawnie fikcyjna) data powstania, poezja nie miała bowiem prawa współuczestniczyć w aktualnych próbach zmiany stanu rzeczy<sup>22</sup>. Wiersz wydrukowano bezimiennie, choć autor nie musiał obawiać się cenzury. Jego utwór *Duma historyczna...* prezentuje oficjalną wersję legendy Kościuszki<sup>23</sup>. Wiersz jest ukłonem w stronę carów — Pawła, zwracającego po śmierci Katarzyny Naczelnikowi wolność i obdarzającego go licznymi łaskami oraz Aleksandra, sprowadzającego na swój koszt szczątki zmarłego ze Szwej-

<sup>19</sup> *Ibidem*, s. 1042 (list z czerwca 1836 r.).

<sup>20</sup> S. Starzyński, *Duma historyczna o Tadeuszu Kościuszcze przed jego śmiercią napisana*, „Tygodnik Polski i Zagraniczny” 1819, t. II, nr 21, s. 173–182. Szczegółową analizę tekstu kreślę w moim szkicu (D. Kowalewska, *Poetyckie spotkanie z historią. Legenda Naczelnika w „Dumie historycznej o Tadeuszu Kościuszcze przed jego śmiercią napisanej Stanisława Doliwy Starzyńskiego”*, w: *Opis wiersza. Analizy i interpretacje liryki polskiej*, red. R. Sioma, Toruń 2002, s. 17–31).

<sup>21</sup> Zob. W. Pusz, „*Nowy Parnas*” przedromantycznej Warszawy. Bruno Kiciński i grono jego współpracowników, Wrocław 1979, s. 202, 209.

<sup>22</sup> *Ibidem*, s. 164.

<sup>23</sup> Oficjalny nurt legendy prezentował Kościuszkę jako przyjaciela carów, łagodnego wobec zdrajców targowickich (A. Blaszczyk, *Kształtowanie się legendy Kościuszki 1815–1830*, w: *Kościuszko w kręgu mitologii narodowej*, red. A. Barszczewska-Krupa, Łódź 1995, s. 35–37).

carii do Krakowa. Należy do tekstów, które już tylko w aluzyjny sposób nawiązują do problematyki patriotycznej.

Po upadku powstania poecie towarzyszy stałe poczucie zagrożenia, przekonanie, że poddawany jest szczególnej obserwacji. Staje się przesadnie ostrożny, nie trzyma pism u siebie, ale w depozycie, rzadko godzi się nawet na anonimową publikację. Ujawnia to jego korespondencja. „Przeklinam dziennikarzy, którzy chwytają moje kawalki — zwierza się Łaszowskiemu — bo tego jestem z Wami zdania, że to, co by warte być mogło, w druku nieprędko wyjść może”<sup>24</sup>. W październiku 1833 roku Starzyński pisze do przyjaciela:

Złe wieści trapią mnie nieustannie. Jeśli prawda, że w Paryżu drukują piosnki Walidosa z Mickiewicza i Zaleskiego piosnkami, to go zgubią. Tamtych dwóch się skryje, a zmiele się na Walidosie. Bo każdy świstek polski lub za sprawą polską drukowany w Paryżu jest posłany niezwłocznie do Petersburga, gdzie już niejedną „*malam notam*” ma Walidos. Łaska i opieka szczególna g[ubernato]ra ochroniła go, że dotąd na sobole nie poluje. Ale ta opieka na nic się nie przyda, jeśli nowe urazy dojdą do stolicy, albo jeśli gubernator stąd się oddali. [...] Odwróć, jeśli możesz druk piosnek w Paryżu. Pisz do Sowińskiego. Odkryj mu rzecz całą<sup>25</sup>.

Nieznana recenzja krakowska, o której wspomina poeta w listach w marcu 1836 roku, świadczy, że jego teksty krążyły w obiegu rękopiśmiennym niezależnie od woli autora<sup>26</sup>. W lipcu tego samego roku zwierza się przyjacielowi: „Jeśli, jak mi kiedyś donosiłeś, drukowano by [...] śpiewki Walidosa [...] bądź pewien, że ta psota zaprowadziłaby go na łówkę soboli i ani Ty, ani nikt w świecie nie uratowałby biedaka”<sup>27</sup>.

Nie wiadomo, na ile lęk przed carską cenzurą był uzasadniony, wiadomo jednak, że wiersze „polskiego Bérangera” zawierają elementy antymoskiewskie i antycarskie. Poeta atakuje w nich zaborców i Kościół katolicki, ostentacyjnie manifestując niechęć do kleru. Nie kryje nadziei na odzyskanie niepodległości, przywołuje w swoich tekstach Mickiewicza, wielbi Napoleona. Taki obraz wyziera z jego śpiewek — antykle-rykalnej pieśni moralnej *Śmiech zdrowiu służy* („Ktokolwiek księdzu nie da dziesięciny, / Takiego kościół wśród wyklętych liczy”), *Śpiewce pierwszej* („Znacież ludzie młodzi / Stacha z Zamiechowa / Co na mszę nie chodzi / I postu nie chowa [...]”), *Maju* („Bied-

---

<sup>24</sup> *Listy poety i piosenkarza podolskiego Stanisława Doliwy Starzyńskiego, op. cit.*, s. 227.

<sup>25</sup> *Ibidem*, s. 833–835.

<sup>26</sup> *Ibidem*, s. 1021. Recenzja i jej autor nieznany.

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 1046.



ny kraj! Biedny kraj! / Gdzie jest grzechem wspomnieć maj!”) czy piosence moralnej z 1828 *Obaczemy* („Żal uwagi nie dozwala, / Wszak być gorzej nie możemy, / Wolim diabła niż Moskala / Diabeł mówi: obaczemy”)<sup>28</sup>. Starzyński godzi się z faktem, że nieskrępowane wyrażanie myśli skazuje go na pisanie do szuflady.

Obawa, że gdzieś ukazują się jego teksty, stale pojawia się w korespondencji Doliwy. Stan zagrożenia potęguje się po uwięzieniu w 1838 roku jego przyjaciela, Juliana Sabińskiego, u którego Starzyński przechowywał swoje rękopisy. Pisarz nie wiedział, czy Sabiński zdołał je ukryć przed aresztowaniem.

Najsurowszym cenzorem tekstów Starzyńskiego był on sam. Czynności autocenzorskie prowadził systematycznie i szczegółowo. Zaznacza to we wstępie do *Moich wspomnień*: „Żaden cenzor literatury w Warszawie nie przegląda staranniej powierzonego mu pisma, które tchnąć się zdaje duchem liberalnym, jak ja przeglądam mego *Dziennika*...”<sup>29</sup>.

Dla Starzyńskiego pisarstwo było zajęciem pozwalającym ominąć niebezpieczeństwo zanudzenia innych swoją osobą, zaś pisarz (a raczej „bazgracz”, bo to właśnie określenie osoby parającej się piórem wyróżnia się pośród innych, używanych przez Doliwę) — idealnym wcieleniem „pozostającego z sobą męża”. To niewątpliwie oryginalne ujęcie wynika z osobowości podolskiego poety, który nade wszystko cenil umiejętność przestawania z samym sobą:

Dla mnie natrętny nudziarz był istną katuszą, bałem się go i strzegłem jak moru. Ta na doświadczeniu ugruntowana obawa, kazała mi cenić życie samotne. Jedynie dlatego, żem się bał być drugim natrętnym i nudnym, unikałem wszelkich towarzystw i często w złej doli zaspakajala mnie ta myśl, że po śmierci ani drugich nudzić, ani nudzonym nie będę<sup>30</sup>.

„Nudota” jest, zdaniem poety, plagą współczesności:

Nudota i nudziarze! Wśród tylu innych, dwie plagi trawiące nasze towarzystwo. [...] Odejm[ij] wyższym klasom gry w karty, odejm[ij] gminowi trunek, a nudota wypłeni świat prędzej od cholery<sup>31</sup>.

Starzyński nigdy nie aprobował nudy, ale niemal obsesyjnie ją w swoich tekstach przywoływał. W wierszu *Nudota. Do H. B.*<sup>32</sup> określał ją mianem „grzechu niepo-

<sup>28</sup> Wszystkie cytaty pochodzą z PSS, *op. cit.*, t. 1–2.

<sup>29</sup> S. Starzyński, *Moje wspomnienia*, w: PSS, *op. cit.*, t. 7, s. 91.

<sup>30</sup> S. Starzyński, *Podróż do mego grobowca*, w: PSS, *op. cit.*, t. 6, s. 150.

<sup>31</sup> *Ibidem*, s. 149.

śledniego” i „kłęski gorszej nad wszystkie podstępny Szatana”<sup>32</sup>, po czym dodawał pospiesznie: „A z którą, czym się sam trwożę, / Wierszyk ten poznać cię może”<sup>33</sup>. W żartobliwym rymie zawiera się towarzysząca stale poecie obawa przed znudzeniem czytelnika lub słuchacza (w rzadkich momentach, gdy, skłoniony przez otoczenie, decydował się na publiczne wystąpienie<sup>34</sup>). W swoich tekstach literackich Starzyński starał się ograniczać sferę prywatności i intymności między innymi przez unikanie sytuacji bezpośredniego wynurzenia czy przez wprowadzanie we wszelkiego typu wiersze dialogów.

Starzyński wielokrotnie zaznaczał, nie życzy sobie być zanudzanym przez bliźnich, ale i nie pozwala sobie na nudzenie innych. Poeta przyznawał, że jego „bazgraniny mogłyby wprawdzie [...] obeznać niejednego z nudotą, ale nic nie drukując za życia i wzbroniwszy swoim spadkobiercom wydanie pośmiertne swoich ramot, wolny jest od tej obawy”<sup>35</sup>. Doliwa bardzo często przy różnych okazjach podkreślał, że „porażeni świerzbiczką do pisania”, są światu niezbędni, dlatego głównie, że nie absorbują sobą bliźnich i nie aspirują do nie swoich ról w sytuacji, gdy współcześnie: „Każden wychodzi z roli, jaka mu nadana.” (*Małpy*)<sup>36</sup>. Pisarstwo postrzegał jako zajęcie pozwalające ominąć niebezpieczeństwo naprzykrzania się bliźnim<sup>37</sup>. Twórczość literacka pochłania bowiem autora bez reszty, przez co wypełnia mu wolny czas i uwalnia go od pokusy narzucania się innym. Tym samym „bazgracz” jest po dwakroć pożyteczny dla społeczeństwa. Pisanie dla zabicia czasu nie wymaga talentu ani znajomości reguł, a wytwory przeznaczone „do szuflady” nie muszą spełniać surowych kryteriów stawianych dziełom literackim. „Bazgracz” jest więc pisarzem, który nie podlega rygorom, a „tak uważana świerzbiczką do pisania niezawodnie rzeczą bardzo niewinną”<sup>38</sup>.

Starzyński zauważa, że istnienie cenzury — paradoksalnie — przyczynia się do utwierdzania się autorów w przekonaniu o własnej genialności. Według pisarza:

Najszczęśliwsi bazgracze są niezawodnie u nas, za granicą wolność druku wyprowadza niejednego maniaka z rozkosznego szalu. Książka ostro skrytykowana w dziennikach nie ma pokupu, sztuka teatralna upadła,

<sup>32</sup> PSS, *op. cit.*, t. 1, s. 167.

<sup>33</sup> *Ibidem*.

<sup>34</sup> Podobno zdarzyło się, że podczas recytacji Doliwy ktoś „potężnie ziewnął”, a wtedy ten „ocknął się jak oparzony.” *Rozmowa dwóch znajomych w kilka dni po śmierci Stanisława Doliwy Starzyńskiego*, w: PSS, *op. cit.*, t. 7, s. 49.

<sup>35</sup> S. Starzyński, *Podróż do mego grobowca*, s. 149–150.

<sup>36</sup> W. Pusz, *Stanisław Doliwa Starzyński*, w: *Pisarze polskiego oświecenia*, *op. cit.*, s. 802.

<sup>37</sup> „Bezczynności (lenistwa) należy unikać”. To topos z upodobaniem stosowany przez pisarzy od starożytności, głównie na początku dzieła (E. R. Curtius, *Literatura europejska i łacińskie średniowiecze*, tłum. i oprac. A. Borowski, Kraków 1997, s. 95).

<sup>38</sup> PSS, *op. cit.*, t. II, s. 4, przypisek po wierszu *Przestroga*.

a biedny autor ręce opuszcza i zniechęcony rzuca pióro. U nas [...] nie ma potęgi, która by odjęła bazgraczowi przekonania o jego jenijuszu<sup>39</sup>.

Przedstawione powyżej poglądy Starzyńskiego to niewątpliwie reakcja na powszechną wówczas manię wierszowania. Oświecenie w Polsce było okresem pisarstwa masowego i pośpiesznego, niemal każdy pilny obserwator wszelkich nowości literackich chwycił za pióro, aby dać upust powszechnemu gadulstwu na papierze. Największym powodzeniem cieszyło się wierszopistwo, którego reguł uczono w szkołach<sup>40</sup>. Jak zauważyła Teresa Kostkiewiczowa, pisanie wierszy było modne zwłaszcza na prowincji. Tworzyli ludzie, którzy zajmowali się poezją mniej lub bardziej amatorsko<sup>41</sup>. Dogodnych motywacji do zajmowania się pisaniem wierszy dostarczały również przekonania literackie zawarte w teorii i praktyce sentymentalizmu, zgodnie z którymi „każdy, kto ma czule serce, może pisać”<sup>42</sup>. Przyczyniła się do niej także romantyczna apoteoza poezji jako sztuki najdoskonalszej, która uczyniła składanie rymów zajęciem jeszcze bardziej pociągającym i wartościowym.

Starzyński drukował rzadko. Przez to czuł się usprawiedliwiony ze swoich literackich poczynań. Obdarzony znaczną dozą samokrytycyzmu, zapewniał w pamiętnikach, że pisze nie dla publiczności, ale dla:

mego przyjaciela Juliana i mojej Mimi, nikt więcej czytać nie będzie; miłość własna mało znajdzie pola w tej bazgraninie. Pisząc dla świata, lękałbym się być nudnym lub rozwlekłym: pisząc dla tych dwojga osób, odwożę z przekonania tę obawę na stronę<sup>43</sup>.

Innym razem obiecywał:

*Jaromir*<sup>44</sup>, *Młody małżonek i Matżeństwo z rozważą* spory tomik zrobią, mówię tomik w rękopisie, bo chroń Boże, aby mi kiedy do głowy przyszło drukiem to ogłaszać. Nawet choćby skonfiskowano *Zamiechów*, nie chciałbym zapewnić sobie kawałka chleba tym sposobem<sup>45</sup>.

<sup>39</sup> S. Starzyński, *Pamiętniki niewarte pamięci*, w: PSS, *op. cit.*, t. 7, s. 69.

<sup>40</sup> R. Kaleta, *Miejsce i społeczna funkcja literatów w okresie oświecenia*, w: *Problemy literatury polskiej okresu oświecenia*, seria 1, red. Z. Goliński, Wrocław 1973, s. 7–8.

<sup>41</sup> O rozmiarach zjawiska świadczy liczba nazwisk poetów w *Zbiorze poetów polskich XIX w.* Pawła Hertza (ks. 1–3, Warszawa 1959–1962). Por. T. Kostkiewiczowa, *Tradycja sentymentalna w tradycji epoki romantycznej*, w: *Problemy polskiego romantyzmu*, seria 3, red. M. Żmigrodzka, Wrocław 1981, s. 50.

<sup>42</sup> *Ibidem*.

<sup>43</sup> PSS, *op. cit.*, t. 7, s. 90.

<sup>44</sup> Chodzi o sztukę *Matka rodu Dobratyńskich*. Jaromir to jej główny bohater.

<sup>45</sup> *Listy poety i piosenkarza podolskiego Stanisława Doliwy Starzyńskiego*, *op. cit.*, s. 186.

„Bazgrząc wiele, nigdy nic nie drukował [...]” — pisał o sobie w *Rozmowie dwóch znajomych*, dodając natychmiast: „Kto wie, czy przez niedbałość czy też skromność, czy też dlatego, że cenil pisma swoje tyle, co warte?”<sup>46</sup> Odpowiedź na zadane pytanie umieścił w drugim tomie swoich *Poezji*: „Kto mnie zna, wie, że nie zwykłem popisywać się moimi wierszami. Cenię je bardzo mało, to jest tyle, co warte, i nigdy mojej bazgraniny nie sądziłem być godną druku”<sup>47</sup>.

Deklaracje o pisaniu wyłącznie dla siebie, do szuflady, składane niejednokrotnie przez twórców, miały najczęściej pełnić funkcje pisarskiego alibi. Szukanie wytłumaczenia dla tworzenia nie było czymś nowym w literaturze. Różne rodzaje usprawiedliwień należały do rozpowszechnionych szeroko tzw. „formuł skromnościowych”<sup>48</sup>. Były one często powiązane z oświadczeniem, iż dany autor ośmiela się pisać tylko dlatego, że jego np. przyjaciel wyraził taką prośbę, życzenie lub wolę.

Starzyński usprawiedliwiał się chęcią zrobienia przyjemności przyjaciołom:

Nieraz gryzmołem wiersze jedynie dlatego, że mniemałem, że mu [Sabińskiemu — dop. D. K.] w tym przyjemność zrobię, choć w pochwałach i naganach tych fraszek rzadko z nim jednego zdania byłem; teraz kwita z obowiązku, śpij sobie, lichy mój talencie<sup>49</sup>.

Trudno wywnioskować, co naprawdę Doliwa myślał o „płodach swego pióra”, a co jest tylko literacką konwencją. Najczęściej jego stosunek do własnych tekstów był ostentacyjnie lekceważący:

Nie ceniąc więcej zabaw moich literackich, niż w istocie warte były, większą połowę rymów moich na pastwę płomieni oddałem. Dwie tragedie [...] byłyby tego losu doznały, gdybym, dawszy jedną z nich do grania biednemu Malinowskiemu, nie przyczynił się tym do zebrania pewnego funduszu<sup>50</sup>.

---

<sup>46</sup> *Ibidem*, t. 7, s. 44.

<sup>47</sup> *PSS*, *op. cit.*, t. 2, s. 4.

<sup>48</sup> Por. E. R. Curtius, *Literatura europejska i łacińskie średniowiecze*, *op. cit.*, s. 90–92.

<sup>49</sup> *Listy poety i piosenkarza podolskiego Stanisława Doliwy Starzyńskiego*, *op. cit.*, s. 539. List z 16 września 1830 r., pisany w Zamiechowie.

<sup>50</sup> S. Starzyński, *Dykcjonarzyk ekonomiczny zastosowany do majątności klucza zamiechowskiego oraz rzut oka na stan tej majątności w roku 1823*, rps Ossolineum, sygn. 3662, s. LV. Chodzi o *Przewinę i Matkę rodu Dobratyńskich*. Wspomniany Malinowski to Seweryn Malinowski — dyrektor teatru w Kamieńcu Podolskim w latach 1826–1838.

Na krytyczne opinie pod swoim adresem potrafił jednak zareagować gwałtownie: „Prześlij ten kawałek [wiersz *Pożegnanie Paryża* — dop. D. K.] Wężykowi — prosił Łaszowskiego — a przekona się, że nie naśladuje nikogo Walidos, z natchnienia pisze”<sup>51</sup>. Chodzi o przesłaną w styczniu 1829 r. w liście do Łaszowskiego opinię Wężyka, w której zarzucił Starzyńskiemu naśladowanie Woltera<sup>52</sup>. W przerobionej z Pirona komedii *Mania do wierszów Doliwa* zabrał głos w sprawie „uśmiercenia” przez krytyków Aleksandra Fredry:

Bezimienna krytyka, jak zawzięta jędza  
Po dziennikach niczyjej sławy nie oszczędza:  
Brak dowcipu zastąpić chce żółcią potwarzy,  
Prywatny śledzi żywot obok dzieł pisarzy.  
Z jej laski, lub że raczej o jej laskę nie stał,  
Zniechęcon w sile wieku Fredro pisać przestał.  
Patrząc na to, niejeden z naszych ziomeków,  
Swe twory w ogień rzuca z krzywdą dla potomków<sup>53</sup>.

Nieaspirowanie do roli wieszczka i traktowanie literatury jako niewinnej rozrywki Starzyński podkreślał również stosownymi epitetami. Jego dzieła są najczęściej „skromne”, „dziecinne”, „niedbale”, „proste” i „ciche”. Dobór odpowiednich epitetów ma również służyć bagatelizowaniu tekstów pisarza. Przeważają określenia: „nudne”, „bezużyteczne”, „nieprzydatne” czy „diabła warte”. Autorski krytycyzm Starzyńskiego i jego rezerwa wobec własnych pisarskich dokonań mają również potwierdzić używane przez niego okazjonalne terminy genologiczne.

Niezabieganie o publikację swoich tekstów wynikało po części z nadmiernego krytycyzmu Doliwy, jego lęku przed ośmieszeniem i kompromitacją. Pisarz obawiał się nie tylko tego, że nie dorówna wieszczom, ale też tego, że zyska opinię kiepskiego literata. Od czasów Horacego panowało bowiem przeświadczenie, że poecie nie godzi się być wierszokletą: „Poetom nie pozwalają być miernymi ani ludzie, ani bogowie, ani wystawy księgarskie”<sup>54</sup>.

<sup>51</sup> *Listy poety i piosenkarza podolskiego Stanisława Doliwy Starzyńskiego*, op. cit., s. 321. List z 12 maja 1829 z Paryża.

<sup>52</sup> *Listy Franciszka Wężyka z r. 1828–1831 z archiwum rodzinnego p. Zygmunta Łaszowskiego (jun.)*, oprac. K. Wojciechowski, „Pamiętnik Literacki”, R. 1, 1902, s. 143–144.

<sup>53</sup> Cytat pochodzi z nieopatrzonej podpisem recenzji *Manii*. Zob. „Kurier Warszawski” 1850, nr 127, s. 270. Tekst całej sztuki znajduje się w trzecim tomie *Pism Stanisława Starzyńskiego*, na stronach 185–247 (op. cit.).

<sup>54</sup> Horacy, *List do Pizonów*, w: *idem, Trzy poetyki klasyczne*, tłum. T. Sinko, Wrocław 1951 (BN II 57), s. 84.

Identyczne przekonanie spotykamy w poetykach oświeceniowych. Franciszek Ksawery Dmochowski w *Pieśni czwartej Sztuki rymotwórczej* przestrzegał przyszłych autorów:

Lecz w sztuce niebezpiecznej odlewania wierszy  
Musi ten być ostatni, kto nie będzie pierwszy<sup>55</sup>.

Doliwa podzielał pogląd o społecznej szkodliwości nadmiaru kiepskich wierszopisów. Podolski poeta surowo oceniał nieudolnych naśladowców nowych tendencji w literaturze, w których obfitowało pierwsze dwudziestolecie XIX wieku<sup>56</sup>.

Stosunek Stanisława Doliwy Starzyńskiego do bycia poetą i do własnej twórczości nie jest jednoznaczny. Zawiera wiele sprzeczności, które składają się na obraz twórcy uporczywie szukającego usprawiedliwienia dla pisania. Prawie cała jego spuścizna pozostała w rękopisach. Czy przyczyniła się do tego działalność cenzury, która nie dopuszczała do druku żadnych jego utworów? Nie wydaje się to prawdopodobne. Doświadczenia Doliwy nie odbiegały od doświadczeń innych twórców pokolenia, do którego przynależał. Wiele jego wierszy upowszechnionymi być nie mogło. O „pisanu do szuflady” w większym stopniu zdecydowały jednak ograniczenia autocenzuralne — skądinąd słuszne przeświadczenie o mierności własnych dzieł. Pisarz sam wykluczył się z obiegu czytelniczego. Na pewno cenzura miała wpływ na rozwój destrukcyjnych procesów psychicznych, które w przypadku Doliwy stopniowo doprowadziły do jego zamknięcia.

Tworzenie bez perspektywy druku pozwala zrozumieć brulionowy charakter jego dorobku, obfitującego w szkice, nigdy niezrealizowane projekty oraz rzeczy niedokończone. Poeta, rozdarty między chęcią publikacji a niechęcią do kompromisu, sporadycznie tylko podejmował zabiegi umożliwiające omijanie narzucanych pisarzom ograniczeń i wyjście z obiegu rękopiśmiennego. Osobny problem to skłonność do autocenzury, która z czasem przerodziła się w obsesję starań o to, aby nie być natrętnym i nudnym. Znamienne jest uporczywe powtarzanie tych motywów w utworach Doliwy.

Cenzura wyraźnie była dla poety uciążliwa, stając się dla niego problemem natury socjologicznej i psychologicznej (pisanie do szuflady, liczne fobie i lęki). Nie spowodowało to całkowitego wykluczenia jego utworów z obiegu czytelniczego — choć Starzyński nie drukował swoich wierszy, zaznał jednak pewnej sławy poetyckiej, skoro w opinii współczesnych uchodził za „znanego, a znakomitego literata”<sup>57</sup>.

---

<sup>55</sup> F. K. Dmochowski, *Sztuka rymotwórcza*, oprac. S. Pietraszko, Wrocław 1956 (BN I 9), s. 129.

<sup>56</sup> „Przed Adamem w gronie wiernych / Jam zawsze kolana zginał, / Lecz ileż kopii miernych / Dal Polsce ten oryginał!” (*Oryginał*, w: *PSS, op. cit.*, t. 2, s. 145).

<sup>57</sup> Zob. „Kurier Warszawski” 1850, nr 127, s. 270.